PRZEGLĄD ROLNICZY



№. 8.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 13 (25) lutego
1859 roku

Rok 4ty.

Pismo wychodzące raz na tydzień przy firenice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

ODPOWIEDŹ

NA ARTYKUŁ POD TYTUŁEM: KONIE WYŚCIGOWE

Przegląd polemiki pp. Eberharda, Ostaszewskiego i Kołaczkowskiego umieszczony przez p. Stanisława Lippoman w Przeglądzie rolniczym w Nrze. 24 i 30 z dnia 3 (15) czerwca i 18 (30) lipca 1857 r.

(Dokończenie, patrz Ner. 1 5 i 6 Przeglądu).

Sam zaś sposób wyrażenia się (nigdy nie poszukiwano angielskich koni) dla mnie przynajmniéj niebardzo jest jasny i bynajmniéj do przekonania nieprzemawia. Zachodzi tu pytanie: kto nieposzukiwał? Dlaczego nieposzukiwał? wojny w owym czasie odbywały się: w Niemczech. w Egipcie, i Hiszpanji, w końcu w Rossji. We wszystkich tych krajach wówczas mało albo wcale angielskich koni niebyło, a zatem poszukiwanie tychże na nic by się nie przydało. Z Anglji zaś jak wyżéj wyjaśnionem zostało tym mniéj można ich było dostać. Niełatwo domyśleć się co przez ten frazes, na który p. Lippoman tak wiele rachuje chciał dowieść.

Następnie przytacza p. Lippoman: dowiadujemy się z Dzienników stadnictwa 1853 r. o gonitwie odbytéj niedaleko Alexandrji po Abukirskiéj drodze, w któréj wnuka sławnego Tonschtona, klacz angielska pełnéj krwi przegrała z arabskim ogierem Halem Paszy."

Dla p. Lippoman chyba oddzielne muszą wydawać i drukować dzienniki stadnictwa. W piśmie Blaetter über Pferde und Jagd zr. 1853. w Tomie I na stron: 204. może p. Lippoman przekonać się: że klacz po Tonshtonie która w niéj udział miała, nie była pełnéj lecz tylko półkrwi, i że ta w Anglji nigdy niebyła trenowaną. Biegała zaś w téj gonitwie z najlepszemi dwoma arabami z Alexandrji; podług warunków podanych przez właścicieli koni arabskich, meta wynosiła 3 mil angielskich, obciążenia 10 ston czyli funtów angielskich 140. Gonitwa odbyła się w 7 minutach 40 sekundach, którą wymieniona klacz w letkim galopie bez najmniéjszego wysilenia się wygrała.

Daléj czytamy: według p. Eberharda, najlepsze konie angielskie na gonitwy po za kraj wysyłane niebywają, albowiem w żadnym innym kraju tak znaczne summy niemi wygrane być niemogą, jak w Anglji. Przeciwko temu czytamy w tymże dzienniku: że

Halem Pascha wygrał 350 funt. szter. a do powtórnéj wzywany gonitwy, domagał się powiększenia zakładu do dziesięciu tysięcy.

Dla dokładnego wyjaśnienia przedmiotu w mowie będącego zamieszczam w treści opis téj gonitwy, z którego p. Lippoman o rezultacie téjże przekonać się może.

Dnia 12 grudnia 1855 r. odbyła sie w Kairo gonitwa pomiędzy arabem Halim Paszy i klaczą angielską p. Tattersoll, nazwiska Fair Nell przed dwoma miesiącami bez dokładnego trenowania przysłanéj, na tem samem miéjscu gdzie sławna gonitwa odbyć się miała, do któréj zmarły Abbas Pascha przed kilku latami, angielski klub żokejski wyzwał. Meta wynosiła mil angielskich 8 przez pustynie. Zakład wynosił 500 fun. szter. O saméj gonitwie bardzo mało można powiedzieć, ponieważ od ruszenia z miejsca araba nie można była widzieć. Klacz zaś w 18 i pół minutach świeża do mety przybyła i przeciwnika o półtory mili zdystansowała. Trzy dni przed tą gonitwą, klacz ta z innym arabem została wypróbowana. Przebiegła mil 5 w 10 minutach bez wszelkiego widocznego natężenia, pomimo że już ma lat 11 i okazała, że każdego araba ktory by przeciw niéj był stawiony zwyciężyć jest wstanie.(1)

Następnie nadmienia p. Lippoman o wyzwaniu w r. 1849 Jokej Klubu przez Abbas-Pasche na stanowcze wyścigi, które do skutku nie przyszły.

Gonitwa ta w powyżéj opisanéj i w tem samem miéjscu w którem w r. 1849 odbyć się miała, rostrzygniętą została.

W tem miéjscu nie mogę pominąć ażebym nieuczynił wzmianki o zakładzie jaki Baron Maltzohn z Meklemburgji w r. 1852 magnatom w Wiedniu zaproponował, którzy arabskim koniom przed angielskiemi pod względem przebiegnienia wielkich przestrzeni w szybkości i wytrwałości pierwszeństwo dawali, którego jednak w Wiedniu nieprzyjęli, mianowicie: Baron Maltzon zaproponował: dwadzieścia pięć razy przebiedz plac gonitewny Wiedeński, około 50 mil angielskich, geograficznych 12. Stawka dziewięć tysięcy guldenów convencyjnych rs. 6,000 z każdéj strony,

Zwolennicy arabów po złożeniu wymienionéj summy, mogą trzy oryginalne araby, lub też z pierwszego pokolenia po nich pochodzące potomstwo zapisać. Baron Maltzon stawia trzy w północnych Niemczech wychowane konie angielskie pełnej krwi. Obciążenie zwyczajne podług wieku. (2) Zdaje się że to była propozycja honorowa do przyjęcia.

Daléj powiada p. Lippoman: ,,Rząd Cesarstwa Rossyjskiego chociaż w r. 1843 skłonił się był wyłącznie za angielskiemi końmi, lecz rychło postrzegłszy omyłkę, przywrócił rozsadniki azyatyckie, i te nowemi zbogacono nabyciami.

Na powyższe zupełnie mylne twierdzenie następująca niech służy odpowiedź:

Pomijąc poprzednie nabycia koni w Anglji przez Rząd Cesarstwa Rossyjskiego; widziałem już w r. 1833 a zatem 10 lat przódy będąc w Anglji zakupione tamże przez Jenerała Łunina dla stad Rządowych konie pełnéj i połowéj krwi, pomiędzy któremi sławny ogier pełnéj krwi Birmingham po Filho da Puta i klaczy Miss Crajgie znajdował się.

Filho da Puta w r. 1815 Birmingham w r. 1830. najsławniéjszą w angljі gonitwę i nagrodę St. Leger zwaną w Doncaster wygrał. Z tego okazuje się: że nabycie koni angielskich do stad Cesarsko-Rossyjskich nie od roku 1842 jak p. Lippoman utrzymuje lecz od daleko dawniéjszéj epoki datuje się.

Niewspominając także o kilkokrotnych późniéjszych nabyciach koni w Anglji do tychże stad, nadmienię tylko o kupnie ostatniem w końcu roku 1856, w którem do stad Cesarsko-Rossyjskich następujące konie angielskie nabyte zostały:

1. **Andover**. Ogier gniady pełnéj krwi wygrał 1854 r. nagrodę Derby w Epsom	rs, 14,784
2. **Pikok**. Ogier gniady gatunku wierzchowego . .	,, 4,872
3. **Arystokrat.** Ogier gniady gatunku zaprzężnego rassy Clevelandskiéj	,, 3,696
4. **Post-Temper.** Ogier jasno-gniady gatunku zaprzężnego rassy Clevelandskiéj	,, 2,486
5. Klaczy sztuk 7, gatunku wierzchowego nazwisk: **Canerou, Melody, Snovdrop, Star, Remedy, Rrospekt, Restor**	,, 9,315
6. Klaczy sztuk 5, gatunku zaprzężnego rassy Cleveland nazwisk: **Prima-Dona, Aksel, Progress, Glimos, Madame Vestus**	,, 6,257
7. Ogier **Englands-Glozy** i klaczy 2 nazwisk: **Industry, Madame Cliquot.** Z rassy Suffolk, cięźkiego gatunku zaprzężnego	,, 4,266
Razem sztuk 19 kosztowały	rs. 45,676

Z powyższego p. Lippoman może się przekonać, że rząd Cesarsko-Rossyjski bynajmniéj nie widzi potrzeby pomyłki prostować, jakiéj podług zdania p. Lippoman miał się dopuścić w sprowadzeniu do swych stad koni angielskich, i takowe jak poprzednio tak dotychczas sprowadza. Koni zaś arabskich w ostatnich czasach w r. 1850 tylko sztuk sześć przez jeneralnego Konsula w Syryi i Palestynie Basylego zakupione zostały, a mianowicie.

	Cena zapłacona. Piastrów	rsr.
1. Klacz *Drefli* szpakowata	15,000	850
2. Ogier *Kbeszan* siwo jabłkowaty	19,500	1079
3. Ogier *Abuleli* jasno-siwy , ...	13,000	720
4, Ogier *Szami* jasno-siwy	10,000	554
5. Ogier *Saklawi* gniady	8,000	443
6. Ogier *Obejan*	8,000	443
Razem	73,500	4069

Konie pod Nem. 1, 2, 4, 5 w r. 1852 widziałem w stadzie Rządowym w Czesmence w gubernji Woronezkiéj. Ogiery Abu-

(1) Patrz Blaeter über Pferde und Jagd z 1856 tom I. str. 47, niemniéj Augsburger Allgemeine Zeitung w końcu grudnia 1855 r.

(2) Patrz Blaettter über Pferde und Jagd z r. 1853 tom I. str. 220.

leli i Obejan znajdowały się w stadzie Strzeleckim w gubernji Charkowskiéj.

Nadto z rodowodów koni angielskich pełnéj krwi, z których dotychczas w Rossji cztery części wydanych zostało, p. Lippoman może przekonać się, że chów koni angielskich pełnéj krwi w państwie Rossyjskiem w ciągłym jest postępie.

	Ogiery stadne.	Klacze matki.	Przychów Og.	Przychów Kl.
W części I. w roku 1836 wydanéj, następująca liczba koni pełnéj krwi wykazana została	Liczba		sztuk	
Nabytych w Anglji i z tamtąd zapisanych koni pełnéj krwi	92	77	,,	,,
Sprowadzonych przez p. Jackson z Anglji .	135	125	,,	,,
Urodzonych w Rossji koni pełnéj krwi . .	31	,,	,,	,,
Część pierwsza obejmuje w ogóle	,,	396	408	477
Klaczy stadnych i potomstwa po tychże, których pochodzenie ze strony ogiera lub klaczy z koni angielskich pełnéj krwi z pewnością niemoże bydź dowiedzione	,,	70	50	70
W części II wydanéj w r. 1842 wykazano .	,,	431	,,	,,
Potomstwo po tychże które w części I niezostało wykazane	,,	,,	903	979
Zakupiono w Anglji od roku 1836	22	,,	,,	,,
Część III wydana w r. 1848 wykazuje . .	,,	498	644	713
Zakupionych w Anglji od r. 1848	13	,,	,,	,,
W r. 1856 w stadach Cesarskich było , .	30	,,	,,	,,
W r. 1856 znajdowało się w stajni Cesarskiéj koni pełnéj krwi . . . . . . koni 198	,,	,,	,,	,,
W r. 1856 liczba koni angielskich pełnéj krwi używanych do chowu w posiadaniu osób prywatnych wynosiła w Rossji . . . 438	,,	,,	,,	,,
Z powyższego okazuje się że Rząd Cesarstwa Rossyjskiego w r. 1843, w którym podług p. Lippoman dopiero miał się skłonić wyłącznie za angielskiemi końmi, lecz takowe wkrótce zaniechał, już posiadał koni pełnéj krwi	296	,,	,,	,,
A od r. 1843—1856 zakupiono w Anglji .	43	,,	,,	,,

Liczba zaś koni pełnéj krwi przez przychówek i świeże nabycia ciągle wzrasta i pomnaża się.

Następnie przytacza p. Lippoman: „Książe Lubartowicz Sanguszko w rozprawie, o chowie koni, którą Oczapowski mieni wyborną powiada: angielskie co pokolenie stają się gorszemi, i daléj tamże: powinniśmy ogierów arabskich używać do stanowienia, ponieważ tak długie doświadczenie uczy nas, żeśmy się w Polsce po angielskich ogierach nic dobrego nie dochowali.“ O Oczapowskim już powyżéj mowa była i objaśnienie zamieszczono. Należało by nas objaśnić kto w Polsce tak długie doświadczenia z angielskiemi końmi czynił, że o ich nieużyteczności przekonał się? Książęta Sanguszkowie ciągle arabów używali i wiemy czego się po nich dochowali.

Daléj czytamy: „stadnictwo niegdyś tak ulubiona gałąź gospodarstwa przodków naszych, zawsze z zamiłowaniem prowadzona, lecz najczęściéj nieoparta na pewnych ściśle racyonalnych zasadach, gdy przytem ogólne klęski kraj dotykające, zgubnie nań wpłynęły upaść nakoniec musiało.“

Przy końcu nadmienia p: Lippoman.

Jednakże mimo ogólnego upadku, zostały niektóre stada koni polskich, wschodniemi utrzymywanych, stanowiące drogą po przodkach puściznę. Byłoby lekceważeniem i prawdziwem marnotrawstwem bogactwa kraju doświadczywszy już złego odradzania się u nas angielskich koni, na nowe narażać się próby.“

Żałować należy że p. Lippoman stad koni polskich, o których wspomina niewymienił, i nie wskazał nam gdzie takowe znajdują się. Jeżeli zaś angielskie konie u nas złe odradzają się, życzylibyśmy sobie mieć wskazane stada lub konie odznaczające się, wychowane w kraju, po koniach arabskich.

Artykuł swój kończy p. Lippoman temi słowami. „skończywszy o treści dzieła, i zawartéj w niem polemiki, mniemam potrzebnem dodać; że ton z jakim p. Eberhard odpowiada p. Ostaszewskiemu jest niewłaściwy, a wyraźnie płytko czynione zarzuty i t. p. niższe są od zakresu, nad który rozprawy chociażby o koniach do piśmiennictwa wprowadzone, wyższemi być powinny.“

Jeżeli ton z jakim p. Ostaszewskiemu odpowiedziałem był niewłaściwy to jedynie p. Ostaszewski miał prawo na to użalać się ale nie p. Lippoman.

W moich odpowiedziach tak p. Ostaszewskiemu jak równie i p. Kołaczkowskiemu z równą otwartością i prostotą odpowiedziałem, a jednak p. Lippoman pomimo tego że na wstępie swojego artykułu, zamierzył zająć stanowisko niejako niby bezstronnego sędziego pomiędzy mną a pp. Ostaszewskim i Kołaczkowskim, w trakcie całego artykułu ostatniego zupełnie pominął, i ani wzmianki o nim nie uczynił.

Podobnież i przy zakończeniu jedynie w obronie p. Ostaszewskiego występuje.

Już to samo mogłoby naprowadzić na domysł: że p. Lippoman czy to z własnego natchnienia, lub też o to wezwany będąc, rodzaj protektoratu nad p. Ostaszewskim rozciąga. Czy p. Ostaszewski z tego wielce zadowolniony jest, osądzenie tego nie do nas należy. Co do uwagi którą p. Lippoman dla mojéj nauki zamieścić za stosowne uznał to jest: że zarzuty p. Ostaszewskiemu czynione wyraźnie płytkie są i t. d. usprawiedliwi mnie przed publicznością może to otwarte wyznanie: że sam dobrze czuję, iż najmniejszego talentu do piśmiennictwa nieposiadam, a tym mniéj w języku polskim. Pierwszy mój artykuł nienapisałem by najmniéj w myśli ani chęci popisywania się z mojemi wiadomościami lub piśmiennictwem, lecz jedynie tylko aby przy zaprowadzeniu nowéj Instytucji, wykazać związek gonitw z umiejętnym chowem koni. Jeżeli p. Lippoman posiada dar wysoko poprawnéj pisowni, oraz trafność w nieomylnem zapatrywaniu się na traktowany przedmiot, toć może nie każdemu danem jest sprostać tak szczęśliwym zaletom umysłu i wyrobionéj formy.

Kończąc niniejszą odpowiedź, jeszcze raz wrócić mi wypada do wstępu zamieszczonego przez p. Lippoman na wstępie swojego artykułu, gdzie powiada:

„Co do rassy koni arabskich, o tę pp. Ostaszewski i Kołaczkowski spór wiodąc, wiele do powiedzenia zostawili.“

Pozostawiamy innym do ocenienia o ile pan Lippoman

w tym przedmiocie więcéj lub coś nowego od panów Ostaszewskiego i Kołaczkowskiego w swoim artykule powiedział.

w Janowie dnia 24 października 1858 r.

Eberhard.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE

XXXII.

Listy o właściwem u nas stanowisku kwestji włościańskiéj.

przez **Wł. G.**

Warszawa 1858 roku.

Dziełko pod powyższym tytułem opuściło prassę drukarską w 1858 r. niebędziemy o niem robić żadnego sprawozdania, albowiem czytelnicy *Kroniki*, mieli go poprzednio drukowanem w szpaltach tego pisma: dziś umieszczamy w wyjątkach artykuł poniższy, w związku będący z dziełkiem p. *Wł. G.* który rzuci światło na pracę autora, a jest napisany z wytrawnym sądem przez jednego z znakomitych obywateli ziemskich.

Włościanie Polacy nie są i nie byli w stosunkach dzierżawnych do właścicieli

Dokąd liczne podjazdy po gazetach, powieściach, poezjach nawet, harcowały na polu tak zwanéj włościańskiéj kwestji, luzem, i przedstawiały raczéj pojęcie indiwidualne niż samą kwestją, traktowaną zwykle przez niemających o niéj zdrowych z rzeczywistością zgodnych pojęć, a znających chłopa polskiego albo z obrazków, albo z legend i piosnek niby ludowych, których twórcą zaprawdę nigdy niebył: albo li też jeszcze gorzéj przez owych spekulantów wieku naszego, tak dokładnie stosujących w życiu Ekonomią polityczną do wyciśnienia osobistych korzyści, tak uzbrojonych aritmetycznym pewnikiem, że 100,000 udatowanych choćby i najhojniéj, nowych interessów w grę wprawionych, w ruch nowy nieznany puszczonych więcéj dać może niż 10000 obracających się w wyrobionem już od wieków kółku, usadowionych na dobrze już znanych nie potrzebujących komentatorów, prawach swoich, patrzyliśmy się tylko zdaleka na tę nową wojnę, tak dobrze malujące epokę: przypominaliśmy sobie często ową tesis prawdziwą lub zmyśloną, lecz rzeez dokładnie malującą jaką któryś tam król Francuzki dał do rozwiązania uczonemu ciału et offo Akademji "czemu ryba zdechła więcéj waży od żywéj? Foljanty arcy poetycznych rozpraw spisano, zanim przyszła myśl jednemu niedowiarkowi z uczonego ciała o tem przekonać się z czego wreszcie doszli że żywa i zdechła wagę jednę trzymały. Togi mędrców akademii strasznie śmiesznie wtenczas wyglądały jak togi improwizawanych doktorów i professorów nowéj a staréj przecież kwestji. Musieliśmy nawet milczeć, a cieszyliśmy się z duszy błyskiem kilku meteorycznych świateł zdrowego rozsądku, prawie w każdym kierunku przebijającéj cienie naturalnéj i sztucznéj nocy.

Więc choć dzielemy przekonanie w części p. Wł. G. i przystajem na credo na wstępie zapowiedzianych listów o właściwem u nas stanowisku kwestji włościańskiéj w Nrze. 33 Kroniki zamieszczonych, to przecież nie znamy dotąd o wego przediskutowa nego prawa i niejedno mielibyśmy do dodan ia w tem credo p. Wł. G. a szczególniéj w artykule 3. Daléj w ro zwju zaprotestować musiemy, że wcale ani śladu feodalności nie było w Polsce, co podobno historycznie już przediskutowane, a stosunki płyną z odmiennego układu socialnego od szczepionego w Europę przez Germanów, układu patriarchalnego rodzin, odpowiedniego potrzebom czasu i ludzi którzy go mieli za prawo, układu w którym nie Ekonomją ale sercem podzielono pracę między siebie.

Przypuścić nawet można że Germanie zaborczy starlszy się z Słowiańszczyzną, barbarzyństwem uprzedzenia nie zdolni zrozumieć o wiele prostszego i lepszego układu bo naturalniéjszego i bliższego nauki Chrystusa, ochrzcili nas barbarzyńcami i z pogardą nazwali rodem niewolników sclavi, tak dalece niepodobną była ta organizacja od luźnéj organizacji stawiającéj każde indiviudum w odrębności u tych zaborcow, tak niemogli pojąć że ten niewolnik obowiązku a zarazem dziecko posłuszne i miłowane przez naczelnika rodziny jest wyższym szczeblem organizacji doskonalszéj, niż ten świat wojny i rozszczepień który nam postawili za Bóstwo za nec plus ultra ludzkiego rozumu. Należy to wprawdzie do historji, ale i tu znać się i pojmować jest naszym obowiązkiem i tu niejedne uprzedzenie szkolne znieść nam wypadnie, nie jeden germański zarzut odeprzeć. Obce więc Germanizmowi, który się tak szeroko rozlał, pojęcia, rodowe nasze pierwiastki nie dały wszczepić w siebie zupełnie wręcz im przeciwnéj zasady, ale z nią, gdy już się stała musową i nazwała się postępem, układały się jak mogły w porządek.

Kto ma oczy a z ludem obcuje, dopatrzy się tego zlania dwóch przeciwnych pierwiastków bez połączenia w warstwy różnolite. Dlatego mimo tylu poduszczań, tylu wrzasków papierowych, gazetowych, mężów stanu, prawodawców, wyrzucających kodeksowi Napoleona, sejmowi konstytucyjnemu i Bóg wie niekomu, że się zatrzymali w pół drogi, że nic dla włościan nie zrobili, prawodawcy głębiéj w rzecz spojrzeli i nadto co zrobili więcéj zrobić nie mogli, boć naturalnie zasadowego prawa urządzeń socialnych, prawa własności uznanéj żaden z nich ani pomyślał obalić. Inny to był zupełnie stosunek i jest dotąd włościanina polskiego do dworu niż na zachodzie; pańszczyzna to wcale nie zabytek feodalności, to wcale nie Corvée, i zaręczam iż jakikolwiek układ nastąpi nowych stosunków, co zupełnie jest obojętnem w rzeczy samej, stosunki te niezmienią się, a jak zawsze i wszędzie się dzieje, pomocą, miłością bliźniego, intelligencja wyższy dwór pozostanie w tych stosunkach, w najgorszych czasach nałogowo się trzymających dawnéj rutyny do włościanina; warto więc nie niszczyć tego co jest silne. Żądając jednak gdzieindziéj logiki musi koniecznie wnioski z art. 3 swéj wiary pogodzić art. 1 4 i 5 nawet.

Kodeks cywilny francuzki obowiązujący u nas z modyfikacjami, przystosowany do naszych zwyczajów, nie zawiera wcale stosunków włościanina do dworu w tytule o dzierżawcach, i trzeba niesłychanéj imaginacyjnéj siły, aby pańszczyznę w ten tytuł wśrubować: samo to forsowne wepchnięcie jéj na tę drogę musi wyrodzić argumenta przypominające nam argumenta autorów „Prawa do pracy." Ależ na Boga! dzierżawa nie jest zobowiązaniem do czynienia jak ją nazywa p. Wł. G. takie zobowiązanie jest służbą i w istocie kodeks nie mógł stosunku włościan do właściciela inaczéj uważać, jak za służbę płatną zamiast pieniędzmi używalnością ziemi z zapomogą dworską, zasiewem i t. p. Na téj drodze sądzono, stanowiono prawa, przepisy, które skutkiem nowéj definicji tych stosunków wszystkie stać by się musiały gwałtem a byli logicznem ulżeniem, zasłonieniem od uciśnienia klassy pracującéj. W jakiéjżeby sprzeczności musiał być z sobą sprawozdawca nie znosząc, nie wyrzucając z prawa tytułu o dzierżawcach, mięszać się w stosunki dzierżawcy z właścicielem, znosić umowę dwóstronną między dwoma w formie prawnéj zdziałaną? Na jakiéjże zasadzie, przyznane, egzekwowane, niezaprzeczone, przesądzone wyrokami sądowemi prawo karności domowéj, ciążyło i cięży na włościaninie, dzierżawcy, kiedy postanowienie Księcia Namiestnika z r. 1818 wyjmuje z pod tego prawa służących wyższéj rangi np. ekonomów? Czyż logicznem by było prawo dla dzierżawcy opuszczenia obowiązków służby za wypowiedzeniem w stosownym czasie? jakąż że to drogą mógł właściciel wymagać od dzierżawcy pańszczyzny, przymusowéj? A na prawdę czy była gdzie, kiedy, przymusowa nawet u włościan pańszczyzna? czy mogła bydź po dozwoleniu przesiedleń? Jeżeli autor listów nazywa ją dla tego przymusową że mogła być egzekwowaną przez dwór, toć i każdą służbę wypadałoby nazwać przymusową, każden obowiązek nawet, bo każden prawie ma przymus odpowiedni w razie niespełnienia go: a tak właściciel wsi jak pan względnie służącego ma prawo karności domowéj, przymusu za pośrednictwem władzy policyjnéj. Cóż to ma znaczyć ten okres ta wolność ofiarowania stosownego czynszu właścicielowi, w miéjsce dotychczasowéj pańszczyzny do któréj już znaglania kodeks środków prawnych nie daje? Jakiż to chaos! a jużcić prawda że włościanina nie można znaglić z tytułu o dzierżawach, egzekucją bez procesu przynajmniéj, ale w drodze administracyjnéj na upornych a obowiązanych odrabiać pańszczyznę, dostanę zawsze pomoc od Magistratu gdy go służący nie zechce słuchać. Cóż to za owa wolność żądania? tu nie może przecież być mowa o owéj wolności każdemu i zawsze służącéj, mogącéj najrozmaitsze choćby i szalone propozycje robić komubądź bez obowiązania go do przyjęcia ich koniecznie, ale chyba o owéj wolności do pracy, na mocy któréj musi mi bogaty dać pracę i za nią zapłacić choć jéj niepotrzebuje. Otóż w żaden sposób nie możemy przyjąć konsekwencji art. 3, wiary włościańskiéj p. Wł. G. choćbyśmy się na credo zgodzili, bo też oryginalne tu wnioski z art. 1 kodeksu „wszyscy w obliczu prawa są równi" ależ to przecież nie znaczy że wszyscy mają prawo być właścicielami, tak jak go nie ma lokator kamienicy do kamienicy przez siebie choćby od stu lat i więcéj zamieszkiwanéj, ale znaczy, że wszyscy ulegamy ogólnemu prawu i sądom w granicach naszych zobowiązań, do których się głównie kodeks cywilny odnosi i nie psuje téj równości przed obliczem prawa kodeks handlowy, jako jéj nie psuje kodeks rolny, ani nawet przywileje Rządu i urzędu: znaczy to, że oddzielnie i innymi zasadami nie sądzi się szlachcic co i chłop, znaczy że wolno służącemu nietylko opuścić służbę, ale nadużyć zasług, poszukiwać przed sądem, a pan tam stawić się musi. Jedno fałszywe pomieszczenie włościan w kategorji dzierżawców, na jakież to bezdroża wprowadziły autorów nibyto przedyskutowanéj kwestji!...

Może to umizg kokieterja klassycyzmu dla owéj wielbionéj cywilizacji zachodu, że autor lęka się przyznać do takiéj mnogiéj liczby narodu z służących złożonéj, darmo! Amicus Plato! ale prawda większa przyjaciołka, trzeba przyznać jak jest, a niema tu nic tak złego, nie ma się czego lękać krzyków o barbarzyństwo, bylibyśmy barbarzyńcami gdybyśmy się do tego zarzutu przyznali. Trzeba w istocie Germańskiéj pogardy dla wszelkich stosunków po za granicami germańskich stosunków, aby już dla tego dawać pogardliwe miano niewoli całemu narodowi: zastanówcież się tylko autorowie szanowni! wyznawcy piękności tylko Greckiéj! azaliż tu i na zachodzie nie jesteśmy wszyscy w stosunkach służby do siebie? Zbadajcie ten stan a nie będziecie się gorszyli służbą wieśniaka tak znamienicie uszlachetnioną, wyzwoloną i podniesioną, stosunkiem ojcowskim pana do włościanina, że do dziś dnia, w każdéj biedzie włościanin polski nie zbliża się do pana z innemi słowami. „a do kogóż się udam w mojéj biedzie jeżeli nie do ojca do dobrodzieja naszego."

A kiedy już w téj mierze zebrało mi się pisać to załatwiwszy się z p. Wł. G. w którym, mimo cierpkości w odpowiedziach na widzenie rzeczy Księdza Szpaderskiego, widna chęć podniesienia kwestji do stanowiska jakiego godna, to muszę dodać że moja odezwa nie znaczy niechęci dla reform dziś już koniecznych, chociaż potrzebę tę wyprowadzam wręcz z przeciwnego punktu zapatrywania się na kwestję uregulowania pracy włościańskiéj. Arcy to śmieszna odbywa się przed naszemi oczami od lat kilkunastu już gonitwa. Zaczęło się od piorunów na właścicieli rzucanych z Watykanu nieznajomości najgrubszéj całych stosunków a wyniesienia pod Niebo czystości, piękności duchownéj, dobroci sercowéj chłopa... A na Boga! jaki nierozum, kiedy chłop pod zarządem bezpośrednim pana, taki piękny, taki czysty, to na cóż go poprawiać, na cóż go z tak poetycznych szat rozbierać? Zaprawdę, niechaj nam się święci zawsze takie położenie takie rezultata dające.... Tymczasem chmura aniołów opiekuńczych ludzkości o białych skrzydłach niewinności, w kilka lat tak sam zbrukała ten lud, tak popchnęła do wiedzy przez błoto i brud, że doprawdy na teraz trzeba podobno powalanych na drugą stronę przeprowadzić aby ich obmyć. I to jest różnica moich w téj mierze na praktyce opartych pojęć z pojęciami i stanowiskiem, poetów, marzycieli i wikselkolsulentów, doktorów pieśni, snów i błota.

S. H.

PRODUKCJA NAWOZÓW
W DOBRACH FAŁKOWSKICH
W POWIECIE OPOCZYŃSKIM POŁOŻONYCH,

poprzedzona ogólnemi uwagami o znaczeniu ogólnem nawozów w życiu roślin.

Rzecz na podstawie teorji i praktyki

opisana przez

Leona Kąkolewskiego.

Wszelkie kwestje dotyczące rolnictwa tak są nawet przy swéj szczegółowości ogólne, że niepodobna mówiąc o jednéj nie poruszyć prawie wszystkich warunków, których uharmonizowanie w danéj miéjscowości zapewnia korzystne prowadzenie przemysłu rolniczego. Bo rolnictwo, to nieprzerwany łancuch prawd teoretycznych i praktycznych, tak na pozór różnych a tak ściśle z sobą powiązanych, tak jedne z drugich wypływających i wzajem na siebie działających, że chcąc z pewnéj danéj części jego utworzyć jakąkolwiek całość, trzeba poruszyć prawie wszystkie sprężyny działające w téj olbrzymiéj machinie. Bo w rolnictwie uważając ogólnie, wszystko jest środkiem, wszystkie środki te, lubo niekiedy pozornemi są celami, mają przecie zawsze jeden cel ostateczny, a tym jest produkcja płodów, uważana ze stanowiska postępu, a zatem otrzymanie nie tylko produkcji już osiąganéj, ale ciągłe powiększanie i rozwijanie téjże produkcji.

Grunt, rola, oto pole działania rolnika, celem tego działania jest hodowanie i otrzymywanie roślin, środkami są tu nawozy, uprawa mechaniczna, chodowla inwentarzy, meljoracje i wszelkie czynności gospodarstw usilnych.

Dla właściwego przedstawienia potrzeby nawozu, jego działania i t. d. muszę choć pokrótce zastanowić się nad życiem roślin i jego potrzebami, oraz innemi ściśle z temi dwoma złączonemi kwestjami.

Życie roślin od pierwszego poczęcia się aż do ostatecznego swego punktu t. j. owocowania, przedstawia szereg fenomenów zależących od zawiłych działań chemicznych, które jeszcze nie są dokładnie zbadane i poznane, jednakże dają nam już ogólne pojęcie zachodzących przemian i stopniowego rozwoju części rośliny gruntowi powierzonéj.

Wszystkie fenomena życia roślin zależą od nieznanéj nam siły żywotnéj, a odbywają się podług ścisłych praw jakie bliższa znajomość nauk przyrodzonych, w najobszerniéjszym ich zakresie podaje.

Fenomena te bliżéj rozważane, rozpodają się na trzy główne okresy, mianowicie: kiełkowania, wzrostu i ostatecznego wykształcenia czyli owocowania.

Okres pierwszy życia rośliny czyli kiełkowanie, jest prawie czystym processem chemicznym. Ziarno lub jakakolwiek inna część rośliny użyta do jéj reprodukcji, posiada zarodek spowity czyli otoczony mniéj lub więcéj znaczną ilością materji pożywnych, w postaci liścieniów otulających zarodek. Tlen powietrza atmosferycznego w obecności wody, działa sposobem rozkładającym na miazgę owocową, sprawia podwyższenie się temperatury, pewien rodzaj fermentacji, w skutku któréj budzi się uśpiona, a raczéj in potentia spoczywająca w zarodku siła żywotna, następnie rozwijanie się pierwszych najprostszych organów rośliny, komórek, wykształca się piórko i korzonek rośliny; piórko wychodzi nad powierzchnią ziemi, korzonek zagłębia się w nią, bez względu na położenie jakieby roślinka czyli jéj zarodek miał w gruncie.

Przyczyna tego zjawiska nie jest dobrze poznaną, zdaje się jednak że piórko które późniéj przekształca się na łodygę, i liście dąży nad powierzchnię ziemi, bo tam parowanie jest najwiesze, tam więc może ono uczynić zadość swemu przeznaczeniu wydychania, korzonek zaś zwraca się ku ziemi bo tam może znaleść pokarmy mające posłużyć do wykształcenia całéj rośliny.

W téj epoce życia roślina nie mając jeszcze wykształconych organów, nic z zewnątrz nie pobiera, żywi się ona produktami rozkładu swéj miazgi albo liściem, dla tego też, aż do rozwinięcia się piórka i korzonka nie zmniejsza ona ani powiększa swojéj wagi

Skoro korzonek i piórko są wykształcone, właściwe życie rośliny natychmiast się rozpoczyna; korzonki siłą natury, przyjmują rozmaite materje pokarmowe około nich nagromadzone i przeprowadzają je ku górze, gdzie części ich właściwe pożywne, są zatrzymane i na ciało rośliny obrócone; zbytecznie zaś niepotrzebne są wydzielane na zewnątrz przez liście rozwijającego się piórka.

Jak piórko tak i korzonek nie pozostają na zawsze w swéj pierwornéj prostocie układu. Piórko rozrasta się powoli w łodygę i liście, korzonek zaś rozrasta się na rozmaite strony w postaci korzonków bocznych, by z większéj przestrzeni czerpać pokarmy, których bardziéj rozwinięta roślina w większéj ilości potrzebuje.

Z postępem czasu, część korzonków i liści powoli obumiera na ich miéjsce ciągle odrastają nowe, coraz silniéj rozwinięte, które utrzymują roślinę w ciągłym jéj wzroście i powolnie doprowadzają kosztem materji zewnętrznych, do należytéj doskonałości.

Ponieważ w tym okresie życia, assymilacja korzonków jest silnie i ciągle działającą, dlatego też waga rośliny bardzo znacznie się powiększa. Liście mają tu nietylko przeznaczenie, wydychania części pokarmów nie potrzebnych dla organizmu rośliny, ale także i same assymilują i przeprowadzają do rośliny pokarmy z atmosfery czerpane. Przy wspólnem przeto działaniu korzeni i liści, przy wewnętrznych nieznanych zamianach pierwiastków prowadzonych przez liście i korzenie do rośliny, przy wynikającem z tąd ciągłem krążeniu soków przestworami między komórkami, i samemi komórkami, wykształcenie rośliny dochodzi swego szczytu, poczem działanie korzonków prawie zupełnie ustaje

przestwory między komórkami zapełniają się materjami pożywnemi, ściany komórek grubieją i nie pozwalają dalszemu krążeniu po nich soków z dołu do gory i z góry na dół. Następuje ostatni okres życia rośliny, owocowanie.

(dalszy ciąg nastąpi)

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

o inwentarzu chodowanym w kluczu Olszowa dobrach Wielkie-Strzelce (Gross-Strehlitz) w Górnym Szlązku.

Rozumny i na doświadczeniu oparty chów inwentarza, dosięga w gospodarstwie wiejskiem coraz większego znaczenia, stosownem przeto znajduję podać do wiadomości mych ziomków kilka uwag o chodowanym inwentarzu w dobrach Wielkie-Strzelce (Gross-Strehlitz) w górnym Szlązku będących własnością Hr. Renarda, gdzie na teraz na praktyce gospodarskiéj pozostaję.

Gospodarstwo wiejskie jest również przemysłem, tak jak każdy inny, a celem jego jest wyciągnienie z ziemi jak największych korzyści, czy to przez przerobienie ich na mięso, wełnę, siłę pociągową, i t. p. czyli inaczéj przez chów inwentarza.

W żadnem gospodarstwie niezużywa się na własne potrzeby wszystkich z niego otrzymanych produktów, trzeba więc je albo sprzedać w stanie surowym albo też s paść inwentarzem, co zaś jest lepszem, to najlepiéj wskażą miéjscowe stosunki. Tam gdzie się okaże korzystniéjszym chów inwentarza, trzeba na to koniecznie uważać, które ze zwierząt najwięcéj nam mogą przynieść korzyści a oprócz tego trzeba utrzymywać taką rassę, która w porównaniu kosztów utrzymania, największy dochód zapewnia.

Żadne gospodarstwo bez inwentarzy żywych obejść się nie może: z tych to inwentarzy mamy czworakie korzyści: piewsza jest ta, że nam obrabiają całe gospodarstwo, drugą, że dostarczają nawozu, trzecią, że mogą przychówek, a czwartą że nam dostarczają wełny, mleka, mięsa, łoju i t. p.

Te korzyści mogą być jedno lub kilkorazowe. Aby przerobić produkta surowe otrzymane z gospodarstwa, potrzeba jak wiadomo albo chować inwentarze, albo je na ten cel nabywać, my jednakże mamy tu tylko chów jego na względzie. Widocznem jest jak wielką otrzymuje się korzyść, jeżeli z dobrych rodziców, lepsze jeszcze potomstwo otrzymamy, dla tego powinniśmy się coraz bardziéj starać o ulepszenie ich, czyli o uszlachetnienie ich krwi.

Angielski chodownik przez słowo krew, rozumie w zwierzęciu te jego przymioty, które ono posiada, a które zarazem może na swe potomstwo przenieść, a te przymioty ma tylko zwierze szlachetnéj czyli czystéj krwi.

W Niemczech już przed kilkudziesięciu laty, byli tacy, którzy chodując inwentarz, chcieli na sposób Anglików własnemi siłami uszlachetnić go, lecz nie mając w tym przedmiocie dostatecznych wiadomości, a zarazem nie zwracając na wszystko uwagi, nieodpowiedzieli zamierzonému przez siebie celowi, a zatem niezaspokoili miéjscowych potrzeb, dlatego też ten chów nigdy im się nieopłacił. Przekonawszy się że własnemi siłami nie osiągną zamierzonego celu, sprowadzili oni z Anglji rozmaitego gatunku zwierzęta rassowe, płacąc za nie ogromne summy: lecz znowu zapomnieli o tem, że nie wszystkie zwierzęta wszędzie udać się mogą z powodu odmiennéj paszy i położenia pod inną sferą,

Angielscy chodownicy w nowszych czasach, przez wiele kosztów, starań i zabiegów, utworzyli rassy czystéj krwi wszystkich zwierząt, przez krzyżowanie rozmaitych rass w kilku pokoleniach przyszli nakoniec do tego, że ostatnie płody niepozostawiają nic do życzenia, gdyż posiadają wszystkie przymioty, jakie się wymagają od zwierzęcia, które czystéj krwi nazywamy, a będąc pięknemi i zdrowemi, posiadają swą wartość we wszystkich częściach ucywilizowanego świata.

Hr. Renand oddawszy z dóbr swoich klucz Olszowa w zarząd Inspektorowi p. Robertowi Pohlenz, polecił mu utrzymywać inwentarze czystéj krwi angielskiéj i te chodować, jako też za pomocą tych, utworzyć przez krzyżowanie nowe rassy bydła rozmaitego gatunku, któreby lepiéj tutéjszemu klimatowi i stosunkom odpowiadały. Ten pojąwszy gruntownie myśl Hrabiego, a oprócz tego mając w tym przedmiocie bardzo wiele wiadomości, z chlubą dla siebie, a z pożytkiem dla kraju choduje inwentarz, który posiadając wszystkie przymioty doskonałości od niego wymagać się mogące, bardzo szczęśliwie mu się udaje.

Ku temu celowi utrzymuje się tu bydło czystéj rassy Shorthorn, owce czystéj rassy Southdown zakupione w Goodwood w dobrach Księcia Richmond, kilkanaście sztuk owiec rassy Wiktorja z dóbr Królewskich Windsor, oraz wysoko uszlachetnione merynosy, pięć rozmaitych rass angielskich świń dużych i małych gatunków. Oprócz tego szczęśliwą myślą powodowany p. Robert Pohlenz, utworzył z rass hollenderskiéj, oldenburgskiéj, tutéjszéj wiéjskiéj, angielskiéj Shorthorn i indyjskiéj Zebu, osobną rassę bydła, która tak jest piękna i korzystną, że nawet najwięksi znawcy nic jéj do zarzucenia zupełnie znaleść nie mogą.

Przez krzyżowanie owiec angielskich Southdown z wysoko uszlachetnionemi merynosami, utworzonem zostało nowe stado, które posiadając elektę wełnę, jest bardzo korzystnem, gdyż po czystem wymyciu wełny, w przecięciu otrzymujemy 3 funty z owcy wełna ta jest bardzo poszukiwaną i płacą za nią na jarmarkach Wrocławskich po ośmdziesiąt talarow za centnar. Te owce mają jeszcze tę zaletę, że są od innych wytrwalsze na mrozy, wiatry i deszcze.

Krzyżowanie utworzone ze świń rassy polskiéj z rassami angielskiemi: Jerską i Windsorską nic nie pozostawia do życzenia, gdyż posiadając piękną budowę ciała, bardzo łatwemi są do ukarmienia i wymagają daleko mniéj pożywienia od świń rassy polskiéj. Prosięta zaledwie 5 miesięcy mające, przy pożywieniu bardzo szczupłem ważą od 114—130 funtów.

Przychowek od tutejszych potrzeb zbywający, corocznie w miesiącu czerwcu przez publiczną licytację sprzedawany będzie, mają więc obywatele królestwa Polskiego łatwą sposobność nabywania tu tanim kosztem inwentarza, a przez to podniesienia chowu jego w kraju, w którym niestety dotąd jeszcze na bardzo niskiéj zostaje stopie.

Pisałem w Olszowy d. 31 stycznia 1859 r.

Stanisław Chmieliński.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk d. 19 lutego 1859. Po całotygodniowym ulewnym deszczu, burzy i zupełnéj odwilży, w nocy z piątku na sobotę, temperatura zupełnie się zmieniła, spadł śnieg a wśród dnia, przy jasnem słońcu termometr 3° zimno wskazywał.

Na targach Angielskich w pszenicy zagranicznéj w wyborowych gatunkach, niektóre tranzakcje miały miéjsce. Dowozy krajowego ziarna były nieznaczne i w złéj kondycji. Piękniéjsze partje osiągnęły cenę zeszłotygodniową.

W Szkocji i Irlandji ceny dawniéjsze się utrzymały.

We Francji targi słabieją, kupujący zaopatrywują się tylko w potrzeby codziennéj konsumcji. Swieże transporta z Czarnego i Azowskiego morza wpłynęły również na ich uchylenie się. Dla wieści wojennych spekulanci usuwają się z placu, a niektóre zakupy dla armji utrzymują jeszcze jako tako ceny.

W Hollandji i Belgji żyto i pszenica bez odmiany, w Hamgurgu targi zupełnie spokojne.

Na giełdzie Gdańskiéj ucisk cen tak dawno targi nasze dotykający, w niczem się nie zmienił. Z Anglji obstalunki dotąd nie nadchodzą, a tylko na miéjscową potrzebę małe partje się umieszczają. W ciągu tygodnia sprowadzono 70 łasz. pszenicy, 63 żyta, 20 jęczmienia, 6 grochu, 4 owsa.

—Ceny w Gdańsku były następujące za korzec pszenicy płacono rs. 4 kop. 85 i pół — żyta rs. 3 kop. 58½— Jęczmienia rs. 3 kop. 45—Grochu rs. 5 kop 58.—owsa rs. 2 kop. 25—Spirytusu beczka tal. 16.

Aleksander Makowski et com.

Sprowadzono w dniu 18 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 408, z opasów w Królestwie 108, z Królestwa bydła rassy krajowéj 280, w ogóle 796, wieprzy 815, cieląt 690. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję wołów sztuk 728, wieprzy 570, cielęta wszystkie, na liwerunek wołów sztuk 22; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 12, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 20, na chów do Warszawy i pragi sztuk 14.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie: MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																		CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy cent.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs,	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa																																				
Kalisz	5	55	3	45	3	15	3	—	2	40	2	70	—	90	—	—	—	—	1	—	—	50	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn																																				
Kielce																																				
Lipno																																				
Lublin	4	95	2	17	2	—	2	95	1	70	2	17	—	95	—	—	—	—	—	98	—	55	4	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	32	—	—
Łomża																																				
Łęczyca																																				
Łódź																																				
Łowicz																																				
Marjampol	5	70	2	90	2	70	3	30	2	—	—	—	1	—	6	20	4	80	1	80	2	—	6	—	18	—	30	—	15	—	3		—	20	—	50
Piotrków																																				
Płock	3	82	3	—	2	40	4	—	2	2	2	55	—	72	—	—	—	—	1	50	1	12	5	40	37	50	45	—	—	—	—	—	—	23	—	52
Przasny sz.																																				
Radom	4	95	2	25	2	10	3	—	1	80	2	10	—	75	—	—	—	—	1	50	3	50	3	60	24	40	40	—	—	—	—	—	—	24	—	45
Sandomierz.																																				
Siedlce	6	—	2	40	2	15	3	60	1	85	2	40	—	85	5	60	7	20	1	—	3	45	3	30	40	-	45	—	25	—	—	—	—	25	—	—
Suwałki	5	—	2	55	2	15	3	60	1	80	2	—	—	82	—	—	—	—	1	—	—	65	3	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów Ra																																				
Warszawa	5	82	2	99	2	80	4	30	2	30	2	21	—	90	—	—	—	—	1	34	—	75	7	60	38	17	48	10	—	—	—	—	—	25	—	37
Włocławek																	7																			
Włodawa																																				
Wyszogród																																				
Zakroczym																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 11 (23) lutego 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*